Pamięć śladów

Rozmowa z panią Romą King, autorką książki

„Footsteps in the Snow”.



Joanna Sokołowska-Gwizdka:

Była pani małym dzieckiem, kiedy wywieziono panią wraz z mamą, dziadkiem i prababcią na Syberię. Skąd państwo pochodzili, jak wspominała rodzina czasy przedwojenne?

Roma King:

Pochodziliśmy z Wilna, tam się urodziłam. Ojciec tatusia, Antoni Michniewicz miał majątek w Starych Święcianach, jakieś 70 kilometrów od Wilna. Rodzina była zamożna. Tatuś, Romuald Michniewicz był jedynakiem. Ukończył prawo na Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie, a potem szkołę oficerską. Rodzina mamusi – Danowscy, też mieszkała w Wilnie. Mamusia – Janina Danowska, mówiła mnie i bratu, że pochodziła ze szlacheckiej rodziny.

Rodzice wzięli ślub w 1938 roku. Byli bardzo szczęśliwi, opowiadali o tym, widać to też na przedwojennych zdjęciach. Gdy wybuchła wojna tatuś zawiózł nas do dziadka, do Starych Święcian. Ponieważ Wilno było bombardowane, myślał, że tam dla nas będzie bezpieczniej. Niestety cztery tygodnie po wybuchu wojny do majątku weszli Rosjanie i zabrali mnie, mamę, dziadka i prababcię na Syberię.

Jak wyglądało życie polskiej rodziny na Syberii?

Żyło się z dnia na dzień, nie było nadziei. Nikt nie wierzył, że można się wydostać z tej syberyjskiej tajgi. Prababcia i dziadek opiekowali się mamusią i mną. Gdyby nie ONI to pewnie zmarłybyśmy już w pierwszych miesiącach zsyłki.

Pani ojciec był więziony w Moskwie, a po ogłoszeniu amnestii przez Stalina i wyjściu z więzienia odnalazł rodzinę. Proszę opowiedzieć, jak potoczyły się dalsze Państwa losy.

Po wyjściu z więzienia tatuś nas odszukał. Chciał zabrać nas i jeszcze jedenaście polskich rodzin z dwóch kołchozów. Miał odpowiednie dokumenty w tej sprawie ze sztabu generała Władysława Andersa. Po zawiadomieniu tych rodzin, że opuszczają Syberię by dołączyć do Armii Andersa, wszyscy pojawili się na stacji kolejowej. Jednak NKWD ich zatrzymało. Powiedzieli do tatusia – ty jesteś oficerem i amnestia tylko ciebie obejmuje, amnestia nie dotyczy cywilów. Kto będzie pracował na roli, w kopalniach czy przy wyrębie lasów, oni nigdzie stąd nie wyjadą!

NKWD absolutnie nie dało się przekonać i dokumenty od generała Andersa w niczym nie pomogły. Wszyscy musieli z powrotem wracać do kołchozów.

Mój tatuś wtedy bardzo się rozchorował i trafił do szpitala. Dziadek mu tłumaczył –

jedź sam jak najszybciej, zabierz ze sobą tylko żonę i dziecko, bo jak ich teraz nie zabierzesz, to już nigdy ich nie zobaczysz. Tatuś nie chciał się zgodzić, żeby zostawić na Syberii swojego ojca i babcię, ale dziadek go przekonywał – w naszym wieku nie podołamy takiej podróży, będziemy dla was tylko ciężarem. My mieliśmy dobre życie, teraz przyszła kolej na was. Mieszkamy tu już dwa i pół roku, znamy tutejszych rosyjskich kołchoźników, to dobrzy ludzie, pomogą nam, jak będzie trzeba.

Po wojnie, nie mieszkała pani nigdy w Polsce, nie chodziła do polskich szkół, a pięknie pani mówi i pisze po polsku. Czy to zasługa mamy?

Tak, znajomość języka polskiego zawdzięczam mojej mamusi. Ona w tę naukę włożyła bardzo dużo serca i pracy. Całe życie mnie uczyła nie tylko języka, ale też literatury i historii Polski.

Jestem jej za to bardzo wdzięczna. Nawet, jak już byłam mężatką, przysyłała mi z Anglii polskie książki „Krzyżaków" czy „Pana Wołodyjowskiego". I powtarzała mi – czytaj, bo tak utrwala się język polski, patrz na słowa i staraj się zapamiętać pisownię, jakbyś każdy wyraz fotografowała.



Pani Roma King przy plakacie reklamującym film na podstawie jej książki.

Kiedy pomyślała Pani, żeby napisać książkę o losach swojej rodziny „Footsteps in the Snow”?

Przez całe życie mamusia przy każdej możliwej okazji opowiadała mi jakąś historię rodzinną, dołączała w listach kartki dotyczące czegoś, o co wcześniej pytałam lub o czym rozmawiałyśmy. I zawsze mi powtarzała – spisz to wszystko, aby nasze wnuki i prawnuki poznały tę smutną historię zabrania nas z domu i z naszej Ojczyzny na daleką Syberię.

Tak więc jak poszłam na emeryturę z UCLA, zaczęłam zbierać notatki zarówno moje, jak i mamusi, żeby opowiedzieć naszą historię dla wnuków i prawnuków. I po kolei zaczęłam wszystko spisywać. Wyszła obszerna opowieść. Dałam ja najpierw do

przeczytania koleżance. Ta zadzwoniła następnego dnia z euforią – o 3 nad ranem skończyłam czytać Twoją książkę, nie mogłam się od niej oderwać, ona jest wspaniała! To nie jest opowieść tylko dla wnuków i prawnuków, ale i dla każdego, kogo interesują ludzkie losy i historia. Zrezygnuj tylko z niektórych czułych słów dla wnuków i będzie książka dla dorosłych. A wnuki i tak przeczytają.

Tak też zrobiłam. Poprawiłam niektóre fragmenty, student zaprojektował mi okładkę, według moich wskazówek i wyszła książka.

Jak ta książka została przyjęta? Gdzie była prezentowana, kto przychodził na spotkania?

Książka „Footsteps in the Snow" wzbudzała i nadal wzbudza duże zainteresowanie. Prezentowałam ją w pięciu stanach. Na spotkania autorskie jeździłam tam, gdzie miałam przyjaciół. Ukończyłam University of Michigan w Ann Arbor, najpierw więc zwróciłam się, do mojej przyjaciółki, która została po latach Director of Libraries on Campus w Ann Arbor. Ona bardzo się ucieszyła, napisała, że zorganizuje mi spotkanie w bibliotece, że mogę się u niej zatrzymać itd. Potem były inne miasta: Phoenix (Arizona), Atlanta (Georgia), Santa Monica (California) i w Flint (Michigan). Prawie wszystkie wieczory odbyły się w bibliotekach, oprócz Phoenix, gdzie koleżanka zorganizowała mi spotkanie na 80 osób w swoim domu. Miałam też kilka spotkań w Los Angeles, w klubie „UCLA faculty wives", do którego należę od 20 lat. W krótkim czasie sprzedało się 1500 książek i trzeba było książki dodrukować.

Na spotkania przychodzą głównie Amerykanie w wieku 50-70 lat. Mają wtedy zwykle więcej czasu dla siebie. Są zaskoczeni historią Polski i skomplikowanymi losami polskich rodzin. Ale zdarza się też, że przyjdą młodzi ludzie, co mnie zawsze bardzo cieszy. Bo to dla nich, dla następnych pokoleń, jest moja historia.



Dwór w Wilkowicach koło Rawy Mazowieckiej, fot. www.dworwilkowice.pl.



Serdecznie zapraszamy na prywatną premierę filmu

"Pamięć Śladów"

(ucieczka z Sybiru)

Na podstawie książki Romy King

"Footsteps in the Snow"

Prawdziwa historia rodziny Pani King
Ucieczka z Syberii...

Miejsce:

Dwór Wilkowice, Wilkowice 88A, 96-200
Rawa Mazowiecka, Polska

Data:

8 Września (sobota) 2018r.

18:00 – 20:00 Powitanie gości oraz poczęstunek
20:00 – Projekcja filmu i rozmowy kuluarowe

RSVP do 24 sierpnia br. na adres: rsvp@PamiecSladow.com

Dress code: strój wieczorowy



Przedpremierowa projekcja filmu i przyjęcie w dworze Wilkowice. Siedzą – Roma King wraz z mężem Dr. Stefanem Kanią.

Jak to się stało, że powstał film – fabularyzowany dokument „Pamięć śladów" (2018) w reżyserii i według scenariusza Ignacego Szczepańskiego z Mateuszem Damięckim w roli Romualda Michniewicza – Pani ojca, zrealizowany na podstawie Pani książki?

Ktoś dał moją książkę dyrektorowi Studia Filmowego WIR w Warszawie. Po przeczytaniu zgłosił się do mnie, z pytaniem, czy wyrażę zgodę na realizację filmu fabularno-dokumentalnego na podstawie swojej książki. Ależ TAK, oczywiście – z radością się zgodziłam. I tak zaczęła się długa współpraca. Byłam w Polsce w 2016 i w 2017 r., udzielałam wywiadów i uczestniczyłam w planach filmowych. A we wrześniu 2018 r. przyjechałam na uroczystą premierę filmu w kinie Muranów w Warszawie, która odbyła się 18 września. 8 września natomiast odbył się, niezwykle pięknie zaaranżowany przez moją przyjaciółkę Martę Kaczkowską, przedpremierowy

pokaz filmu w dworze Wilkowice koło Rawy Mazowieckiej. Byłam wzruszona, dwór, jak mojego dziadka pod Wilnem. Obok posesji wspaniała winnica, z której wina są eksportowane do wielu europejskich krajów. Moja przyjaciółka zaprosiła ekipę filmową i wielu znakomitych gości. Przyszło 135 osób. Było bardzo elegancko, do tego wytworna kolacja, kelnerzy podający do stołu. I nie kończące się rozmowy. To był wspaniały wieczór, którego nigdy nie zapomnę.

Jak film został przyjęty w Polsce?

Film został przyjęty bardzo ciepło i serdecznie. Zarówno po pokazie przedpremierowym w dworze Wilkowice jak i po premierze w kinie Muranów ludzie ustawiali się w długiej kolejce, żeby podejść do mnie i porozmawiać. Dziękowali mi, że napisałam książkę, na podstawie której powstał film, mówili, że tak mało wiedzieli o Syberii i o życiu polskich zesłańców, zabranych z własnych domów i zmuszanych do pracy w ciężkich warunkach.

Niektórzy ocierali łzy, mówili, że ich rodziny też tam były, ale nie wróciły. Mówiono mi, że od czasów wojny aż do czasów Solidarności nie można było mówić o wywózce 2 milionów mieszkańców kresów na Sybir, bo to było karane więzieniem. Nikt nie uczył o tym w szkołach. Takie to były czasy komunistyczne.

Czym dla Pani jest ten film?

Dla mnie jest to film przede wszystkim o moim ojcu. Jego odwaga, charakter, miłość rodziny, to są wspaniałe i uniwersalne cechy. Cieszę się, że na podstawie losów mojej rodzinny inni będą się uczyć, co jest w życiu najważniejsze i co trzeba cenić i pielęgnować. Rodzina, miłość i własny kraj – to są bezcenne wartości, o które trzeba dbać. Nie zawsze da się osiągnąć sukces zawodowy czy biznesowy, ale jak się ma miłość bliskich i rodzinę, to nic w życiu nie będzie trudne.

„Kto chce, ten może, kto chce, ten zwycięża!" – jak powiedział Józef Piłsudski.

Film dostał I nagrodę w kategorii najlepszy film dokumentalny na Festiwalu Filmów Polonijnych „Losy Polaków 2018" odbywającym się w Warszawie. Można go będzie zobaczyć podczas Austin Polish Film Festival, w niedzielę

11 listopada 2018 r. o godzinie 12.00 oraz spotkać się z panią Romą King.

Więcej informacji:

www.austinpolishfilm.com